

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Poetica II (2014)

DEBIUTY

*Paulina Wójtowicz*

## Śluząca w bramie. Przypadek Kałki O.<sup>1</sup>

Dziś prawdziwych bram już nie ma. Nie przetrwały urbanistycznej rewolucji, widzącej przyszłość architektury mieszkalnej w ujednoczeniu, nie przydały się nastawionym na pięcie się w górę blokom i wieżowcom, nie zdołały zatrzymać pędzącego po więcej świata. Bramy się skończyły. Zmuszone podzielić się swoją tymczasowością z rozbudowanymi dworcami, nowoczesnymi stacjami metra oraz lotniskowymi terminalami oraz przekazać rolę niemego świadka codziennego życia chłodnym klatkom schodowym, przestały być potrzebne i straciły swoją najważniejszą funkcję: bycia portalem między dwoma światami.

A przecież odgradzająca bezpieczną, intymną przestrzeń okołodomową i niepewną, ale pociągającą strefę miejską brama żyła własnym życiem. Niepozorny element architektoniczny był każdego dnia towarzyszem przelotnych spotkań i znajomości, słuchaczem urwanych rozmów, obserwatorem przepychu i nędzy. Jako widz nieposiadający prawa głosu, był – zgodnie ze swoją naturą – ignorowany, mijany bezwiednie, niezasługujący na uwagę, z trudem spełniał nawet warunki bycia miejscem<sup>2</sup>. Była w tym wszystkim brama podobna do innego „elementu” miejskiej przestrzeni – niezupełnie obcej, ale też nie bliskiej, jak powietrze przezroczyste, niezbędnej jednak do życia, często bezimiennej, lekceważonej i tymczasowej, a jednak czuwającej i wiedzącej o nas więcej niż my sami – sluzącej.

---

<sup>1</sup> Artykuł jest częścią przygotowywanej przez autorkę dysertacji doktorskiej.

<sup>2</sup> Problem definiowania bramy w kategoriach (nie-)miejsca zasługuje na szersze rozważania, które jestem zmuszona odsunąć na inną okazję. Warto tu jedynie nadmienić, iż pewne cechy bramy, jak choćby jej przelotowość, przejściowość, trudno dostrzegalna niestałość temporalna sugerują, że element ten spełnia podstawowe założenia Marca Augé, opisującego nie-miejsce jako przestrzeń niczyją. Nie mniej jednak inne (społeczno-obyczajowe powiązania osób przekraczających bramę, a w kontekście moich dalszych rozważań szczególnie funkcje pełnione w bramie i dziejące się w niej zdarzenia) z tej kategorii bramę zdecydowanie wykluczają. Więcej o kategorii nie-miejsca: M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, Warszawa 2011 oraz D. Czaja, *Nie-miejsca. Przybliżenia, rewizje*, [w:] *Inne przestrzenie, inne miejsca. Mapy i terytoria*, wybór, redakcja i wstęp D. Czaja, Wołowiec 2013, s. 7–26.

Konwergencja losu służącej i natury bramy wykracza daleko poza zbiór wspólnych cech, wynikających ze specyficznej ich percepcji. Pierwsza mogła pochwalić się – właściwym dla istot o ludzkim pierwiastku – władzą nad biernym, rzeczowym charakterem drugiej, ta zaś pysznić się wpływem na życie tej, dla której brama była miejscem prozaicznych wypadków i życiowych przełomów, a przede wszystkim graniczną linią, za którą znajdował się zupełnie inny świat. Służąca i brama koegzystowały, ale to brama z tej relacji ostatecznie wychodziła zwycięsko. Odchodząca z wypisaną na twarzy i w służbowej książeczce dumą lub hańbą służąca przekraczała bramę, zmierzając ku nowej tymczasowości; niezdolna zbroczyć z wyznaczonego traktu międzyczasu, jaki dzielił ją od przeznaczenia kobiety – zamążpójścia. Będąc wciąż w drodze, pomiędzy jedną pracą a drugą, zdana na łaskę kapryśnych gospodarzy, zmuszona była ustąpić majestatycznie stałej bramie, dla której młoda, naiwna dziewczyna była tylko kolejnym mgnieniem oka w ruchu jej wieczności.

Zanim jednak służąca nadała bramie drugą z jej dwóch podstawowych funkcji (wyjście), musiała w nią wejść, by dać jej i sobie szansę na godną egzystencję. W drugiej połowie XIX wieku powszechna była praktyka poszukiwania przez miejskie panie służących właśnie w tym szczególnym miejscu przy murze kamienicy. Młode dziewczyny „wystawały” w bramie za pracą, okazując w jaskrawym świetle dnia wszystkie swoje atuty i słabości. W taki sposób pracę znalazła m.in. Marcysia, autorka dziennika *Moje służby*, podanego jako publikacja w odcinkach do „Ogniwa” przez Cecylię Walewską. Obrotna i robiąca dzięki swojemu sprytowi karierę w służbie dziewczyna nieraz otrzymywała od swoich pracodawców naganą za wystawianie w bramie, które chlebodawcom nieodmiennie kojarzyło się z marnotrawieniem opłaconego przez nich czasu pracy dziewczyny.

Od takiej nagany rozpoczyna się zresztą jedna z pierwszych polskich powieści, w całości poświęcona profesji służącej – *Kaśka Kariatyda*. Inicjując dyskusję na temat sytuacji zawodowej i prywatnej służby domowej pod koniec XIX wieku, zajęła się Gabriela Zapolska tym, co zwykle stanowiło fabularne tło – uczyniła główną bohaterką swojego utworu postać występującą do tej pory wyłącznie w kontekście innych bohaterów i skupiła uwagę na niezauważanym problemie społecznym.

Kaśkę Olejarek, dwudziestoletnią skromną dziewczynę z przedmieść, poznajemy, gdy ta czeka na decyzję o przyjęciu do pracy. Rozpatrująca jej prośbę Julia Budowska marszczy brwi na widok zapisu poprzedniej chlebodawczyni: według jej doniesień Kaśka rzekomo „stajała w bramę i buła piskate”<sup>3</sup>. Dziewczyna słusznie drży z powodu negatywnego wpisu w książeczce służbowej, choć jeszcze nie wie, iż fakt „stajania w bramę” wcale nie jest najgorszym, co mogło jej się przytrafić, a owa „bramę” przysporzy jej o wiele więcej kłopotów niż konieczność zmiany miejsca pracy. Nie posiadając się ze szczęścia, gdy Budowska przyjmuje ją do służby, jeszcze nie przeczuwa, że ten prozaiczny element miejskiej przestrzeni stanie się pośrednio przyczyną jej upadku. Tragiczne losy Kaśki Kariatydy były, naturalnie, spletem

<sup>3</sup> G. Zapolska, *Kaśka Kariatyda*, Kraków 1977, s. 11. Dalsze nawiązania i cytaty (liczba w nawiasie) za tym wydaniem.

wielu niepomysłnych okoliczności, a brama odegrała w jej historii tylko drugoplanową rolę, nie mniej jednak – jak w przypadku wielu jej koleżanek po fachu – stanowiła punkt zapalny (najpierw) wielkiego szczęścia i (następnie) wielkiej tragedii.

Mijany bezwiednie każdego dnia otwór był dla Kaśki miejscem prozaicznych zdarzeń: to bramę należało przekroczyć, wybierając się na targ; to w bramie wyłapywało się najświeższe ploteczki z życia kamienicy i to tam toczyło się najgorętsze dysputy w gronie służebnej braci, wreszcie to w bramie spotykało się tego, wobec którego nie sposób było przejść obojętnie. Zapewne nie do końca świadomie sprawiła autorka *Moralności pani Dulskiej*, że brama – słowo to występuje w powieści aż 98 razy – stała się nie tylko jeszcze jednym bohaterem historii, ale i jedną z jej determinant. Można się zastanawiać, czy nie „stajając w bramę” Kaśka została by zwolniona przez panią Pinkusową Lewi i czy trafiłaby do ciemnej kuchni Budowskich i jeszcze ciemniejszego kąta bramy, która służyła Janowi za miejsce pracy i zamieszkania. Można rozmyślać, czy gdyby pamiętnego wieczoru Kaśka nie wpadła do „własnej” bramy, goniona przez nastającego na jej cnotę pijanego żołnierza, doszłoby do jej upadku. Można wreszcie spekulować, że gdyby owej bramy strzegł ktoś bardziej stateczny lub choćby obojętny na atrybuty Kariatydy i jej rówieśnic, służąca zachowywałaby czystość, niewinność i – życie.

Ze streszczonych wydarzeń powieści ujawnia się pierwsza z wielu sprzeczności wpisanych w naturę bramy: jest ona jednocześnie ciemna, złowróżbna, pełna pokus i okazji do grzechu, jak i bezpieczna, bliska, rozświetlona ciepłem bliskiego domu. Jej postrzeganie zależy przede wszystkim od optyki, obranego punktu widzenia. Z poziomu domu, podwórza brama jawi się jako miejsce niepewne, niestałe, będące tylko i aż przejściem, przelotem, tunelem prowadzącym do świata zewnętrznego. Przestrzeń w jej obrębie jest zagęszczona<sup>4</sup> od pośpiechu i efemeryczności, nieuświadomionego prądu, który każe przekraczać, nie pozostawać pomiędzy. Tak pojmowana brama bardziej dzieli niż łączy, wprowadza raczej zamęt niż harmonię, a jej podstawowe funkcje więcej ciąży niż wspierają.

Od strony miasta, wejścia do kamienicy, sytuacja prezentuje się zgoła inaczej. Brama jawi się jako bezpieczna przystań, schronienie, miejska enklawa, miejsce otwierające dostęp do własnego kąta, do prywatności i intymności. Co więcej, jest osobliwym łącznikiem społecznym, płaszczyzną zrównania, zatarcia ról społecznych – w niej wszyscy są tacy sami. To swoista przestrzeń kontaktu, a więc, idąc tropem Ewy Paczoskiej, określającej tym terminem sklep Mincla<sup>5</sup>, miejsce, w którym stykają się dwa światy, w którym światy te wkraczają na neutralny, egalitarny grunt, gdzie burzone są podziały i neutralizowane statusy społeczne. Brama jest w takim rozumieniu jednocześnie granicą (w ujęciu topograficznym) i granicy zatarciem (w sensie społecznym).

Współlistnienie tych dwóch natur bramy jest wyraźnie zarysowane w *Kaście Kariatydzie*. Zapolska wielokrotnie zestawia rzeczownik *brama* z „ciemnymi”

<sup>4</sup> Por. S. Symotiuk, *Filozofia i „genius loci”*, Warszawa 1997, s. 13–15.

<sup>5</sup> Zob. E. Paczoska, *„Lalka” czyli rozpad świata*, Warszawa 2008, s. 73.

i „ciężkimi” wyrażeniami. Wokół kamienicy unosi się „ciężka atmosfera bramy” (s. 23), stojący w zagłębieniu bramy stróż „odrywa się szybko od [jej] ciemnego tła” (s. 125), ten sam dopada Kaśkę „w ciemnym kącie bramy” (s. 181), by później kombinować, jak nie spłoszyć dziewczyny, a jednocześnie zająć stanowisko „wobec tych wszystkich przedrwinek, jakie rozlegały się po ciemnych kątach bramy” (s. 213); innym razem „ciemność zalega bramę” (s. 209), a Kaśka – już stłamszona, upadła, bezbronna – „szeroko rozwartymi oczami wpatrywała się w czarną masę bramy” (s. 265), „wzrok zapuściła w ciemną głębię bramy” (s. 332). Nieprzyjemności spotykają także tych, których w bramie zastała samotność: dla Jana „długie wyczekiwanie pod bramą, [...] zwłaszcza w zimie lub dżdżyste noce, nie należało do nadzwyczajnych rozkoszy” (s. 23), o czym zdaje się zapominać, gdy bijąc Kaśkę, pozwala, by dziewczyna „spłakana, zbita, zmęczona, upadła w bramie tuż przy jego nogach” (s. 248), a potem „zgnębiona drżała w kącie bramy” (s. 335).

W obrębie bramy unosi się jakaś tajemnica, która każe Kaśce przez ten nieprzyjemny otwór w murze przemykać i w swojej głębi z(a)nikać: „postać Kaśki zniknęła wreszcie w bramie domu” (s. 27), „z bramy wysunęła się cicho Kaśka” (s. 133). Jest to o tyle intrygujące, że inni bohaterowie przez bramę przechodzą, a nawet przez nią przebiegają. Nie pozwalając sobie na zrobienie wokół siebie szumu, olbrzymia przecież Kariatyda zupełnie nieświadomie akcentuje swoją przezroczystość, potęguje stereotypowo niską wartość społeczną służby domowej.

Zupełnie inaczej postrzegana jest brama od jej zewnętrznej strony. To jej właśnie wygląda Kaśka, uciekając przed pijanym mężczyzną, z którym chwilę później w obronie dziewczyny walkę stoczy Jan. W bramie widzi służąca swoje ocalenie, i to w podwójnym sensie – jako progu domu i jako miejsca czuwania tego, przy którym czuje się bezpiecznie. Brama wyraźnie oddziela tu groźną przestrzeń miejską od bezpiecznej strefy domowej, w której „swojemu” nic nie grozi. Uwypukla to także konfrontacja Jana z napastnikiem, który zaatakowany przez stróża zostaje odepchnięty, odrzucony i wyrzucony przez bramę w przestrzeń sobie właściwą:

Przed nią, wśród zalegających wewnątrz sieni zmroków, zwijał się olbrzymi kłębek z dwóch ciał męskich; [...] widocznie Jan starał się wyrzucić za próg bramy „cisarskiego żołnierza” i kierował go ku roztwartym drzwiom, przez które wpadał hałas i gwar uliczny. Nagle – oddycha swobodniej. Walka skończona. Kanonier, z podbitym okiem i zwichniętą ręką, wyrzucony za bramę złorzeczy „cywilnemu” i „holkom” – i wlecze się w stronę koszar, bardzo niezadowolony ze swej miłosnej przygody” (s. 125, 126).

Podobnie obronną wartość przypisuje Kariatyda bramie po wyjściu z aresztu, gdy tułając się po ciemnym mieście, dociera pod kamienicę, w której służyła. Dojmująca jest rozpacz dziewczyny, gdy Jan zatrzaskuje przed nią bramę, przecież jej „znużona głowa bezwiednie szukała oparcia, ochrony” (s. 294), Kaśka w niemym zdumieniu „szeroko rozwartymi oczami wpatrywała się w czarną masę bramy” (s. 294).

Co ciekawe, nie tylko własna brama jawi się służącej jako zbawienne schronienie. Ulga, jakiej doznaje Kaśka, „gdy wtrącono ją w ciemną bramę policyjnego

gmachu” (s. 269), w oderwaniu od kontekstu istotnie może konsternować. Sytuacja dziewczyny nie pozostawia jednak wątpliwości: odprowadzając aresztowaną służącą „wrzeszczące żydostwo pozostało poza bramą, czepiając się ciężkich łańcuchów i kamiennych lwów, którymi gmach jest obstawiony” (s. 269) – Kaśka na chwilę była poza gradem oskarżeń i potępienia.

Ale tych przecież nie brakowało jej nigdy. „Wystawanie” w bramie było ulubionym zajęciem całej służby domowej, zatrudnionej przez mieszkańców kamienicy. Kaśka – jako ta „nowa”, w dodatku cicha, niewinna i serdeczna, a potem bezwstydnie poddająca się zalotom stróża Jana – była częstym obiektem plotek i drwin koleżanek: „służące gromadziły się w bramie lub na schodach, celem zajęcia się losem Kaśki” (s. 196), a „potok obelżywych słów, wymówionych półgłosem, wylewa się z wnętrza bramy” (s. 293) za każdym razem, gdy ta przechodzi przez podwórze.

W bramie w ogóle mówi się dużo. Przestrzeń kontaktu rozszerza tu swój krąg i staje się przestrzenią dialogu, który przybiera rozmaite formy: od czczej gadaniny, przez pełne kokieterii pochlebstwa i wielkie obietnice, aż po pogardliwe wyzwiska i osady. W bramie wciąż się kogoś spotyka, ktoś z kimś i/lub o kimś rozmawia, nawiązuje znajomości i buduje relacje. Przysłuchująca się tym wrogim dyskusjom lub serdecznym pogawędkom brama bezwiednie słowa te chłonie i jak echo powtarza, gdy tylko sprzyjają temu okoliczności. Zbulwersowany nocnym wyjściem Kaśki Jan, wypuszczając dziewczynę z kamienicy, wspomina, „jak przed tą samą bramą Kaśka zaręczała, że pragnie iść za mąż; jak na uczciwą dziewczynę przystało” (s. 209). Zaborczy, niesłusznie oskarżający dziewczynę o zdradę stróż zdaje się jednak zupełnie nie pamiętać o własnych obietnicach. Kaśka – wręcz przeciwnie: „– Głupia! Ja się z tobą ożenię!... I szept ten zdawał się unosić jeszcze w powietrzu pod sklepieniem bramy, ten szept, który owionął ją wtedy razem z gorącym oddechem mężczyzny i uczynił bezwładną wobec jego woli” (s. 333). Stale obecny w bramie dialog skłania do postawienia pytania, czy przynależy ona bardziej do przestrzeni dospołecznej, zachęcającej do nawiązywania i wydłużania kontaktu (czy bez wątpienia brama się charakteryzuje), czy raczej odwrotnie – odspołecznej, z którą łączy bramę więcej cech<sup>6</sup>. Jest w obliczu definiowania i przyporządkowywania do socjotopograficznych kategorii brama nad wyraz oporna...

Wystawanie służących w bramach – tak w tej grupie społecznej powszechne i lubiane – wydaje się przeczyć kolejnej cesze tego elementu przestrzeni miejskiej: nastawieniu na ruch. Brama nie została pomyślana jako miejsce postoju<sup>7</sup> – w nią się wchodzi, z niej się wychodzi, przez nią się przechodzi, ale w niej się nie stoi, w niej nic się nie dzieje i działa nie może. Służąca jawnie przeczyła naturze bramy, narzucając jej swoją stałość, choć działało się tak z prostego przecież powodu. Tak jak brama tkwiła ona w odwiecznym „pomiędzy” – pomiędzy domem (rozumianym

<sup>6</sup> Między innymi otwarty obszar, wielość bodźców zewnętrznych, bardzo jasne światło lub ciemność. Więcej o cechach obu przestrzeni: E. T. Hall, *Ukryty wymiar*, Warszawa 1997, s. 150.

<sup>7</sup> Por. S. Symotiuk, *Filozofia...*, s. 12.

jako dom rodzinny) i pracą, swojskim podwórkiem i obcym miastem, życiem, którego pragnęła i tym, które wiodła, ponurą rzeczywistością i wielkimi marzeniami. Wpisana w naturę bramy niestałość jak ulat pasowała do egzystencji przeciętnej służącej – wystawionej na nieustanną ocenę swoich chlebodawców, zależnej od ich dobrej woli, w każdej chwili mogącej znaleźć się na ulicy, zmieniającej miejsce pracy częściej niż ubranie. Chwiejność losu służącej czyniła ją jeszcze jednym, mijanym bezwiednie elementem miejskiej przestrzeni, którego obecność jest tak oczywista, że aż niewidoczna. Trudno oprzeć się pokusie, by nie pokiwać nad przygnębiającym losem tego nie-człowieka, tkwiącego bezwiednie w tym nie-miejscu...

Kaśka Olejarek i podobne jej Hanki i Marcysie, będąc tego zupełnie nieświadomie, zostawiały w takich bramach sporą część swojej młodości. Brama nie pełniła, naturalnie, w tych życiach żadnej fatalistycznej funkcji – nie była potworem zjadającym dziewczęcą niewinność, nie wcielała się w rzeźmieszka czyhającego na cnotę młodej służącej, nie rościła sobie praw do bycia jej oskarżycielem czy katem. Nie sposób jednak odmówić jej pośredniego choćby wpływu na codzienną dolę służącej. Lokując ją w konkretnej przestrzeni, wyznaczając jej pozycję w społecznej hierarchii (będąc jednocześnie neutralna pod względem stanowym), stanowiąc i potwierdzając jej opinię w podwórkowym świecie (sferze obyczajowej), wypuklała brama swój aspekt socjokulturowy. Brama „realizuje ściśle określoną funkcję społeczno-pragmatyczną, ale zarazem charakteryzuje się podwyższonym kulturowym zorganizowaniem w porównaniu z miejscem geograficznym”<sup>8</sup>. I – jak przekonuje Wasilij Szczukin – jako taka może pełnić rolę rezerwuaru sensów i pamięci<sup>9</sup>. Organizując mikroprzestrzeń życia służących, brama – mniej intymna niż kuchnia i skupiająca w sobie więcej niż odwiedzane wyłącznie podczas wychodnego kościoła czy kawiarnia – była swoistym *genius loci* miejskiej kamienicy. Duchem tak władającym, jak i opiekuńczym – wyznaczającym bowiem limes codziennej socjokulturowej egzystencji służby i odgradzającym ją od tego, co mogło ją zgubić.

Ta graniczność jest chyba najbardziej intrygującą spośród oczywistych cech bramy. Mnogość jej aspektów zdecydowanie wykracza poza obręb tej analizy, nie sposób jej jednak w rozważaniach pominąć. Każdy świat ma swoje granice, miał je więc także świat służącej. Jakkolwiek jego osią była kuchnia – miejsce służące w równym stopniu pracy, jak i prywatnemu, intymnemu życiu dziewcząt służebnych – to brama wyznaczała jego granice. Literalnie oddzielała ona dom (który ówczesnie wciąż był jednocześnie miejscem pracy) od miasta w sensie ogólnym – jako organizmu tętniącego innym, trochę niebezpiecznym, ale jednak kuszącym życiem, konkretnie zaś – miejsc najczęściej przez służącą odwiedzanych, a więc targu, kościoła i... rozmaitych celów „wychodnego” i miłosnych schadzek. Służące niejednokrotnie wchodziły także w rolę medium, pośrednika między swymi chlebodawcami a ich bliskimi, znajomymi lub ich usługodawcami.

---

<sup>8</sup> W. Szczukin, *Mit szlacheckiego gniazda. Studium geokulturowe o klasycznej literaturze rosyjskiej*, Kraków 1997, s. 32.

<sup>9</sup> Tamże.

Tak niewdzięczną funkcję pełniła również Kaśka Kariatyda, której Julia Budowska już w pierwszych dniach służby zleciła krycie jej spotkań ze studentem medycyny. Zadaniem Kaśki było przekazywanie panu domu sfałszowanego listu od matki Julii, która rzekomo wzywa córkę do siebie, a w nagłych wypadkach informowanie kochanka Budowskiej o niedyspozycji pani. Jak nietrudno się domyślić, cała sytuacja bardzo pocziwej dziewczynie ciąży, tym bardziej że kochanek Budowskiej jawnie próbuje służącą uwieść. Dziewczyna każdorazowo wyprowadza swoją panią przez bramę i czuwa, by wpuścić wracającą ze schadzki kobietę. Rozumie doskonale, że wychodzącą samotnie Julię mogłyby spotkać przykrości. Sama zresztą doświadcza ich z ust ukochanego Jana, gdy jest zmuszona wyjść w środku nocy do matki Budowskiej w poszukiwaniu swej pani. Stojąc w bramie, bije się z myślami: wie, że Jan pomyśli, jakoby wybierała się na schadzkę, ale rozumie też, że musi wypełnić polecenie pracodawcy. Dodatkowym kłopotem jest nieznamość docelowego adresu – dziewczyna martwi się „o kogoż po bramach pytać będzie” (s. 210). Stróż nie ułatwia służącej zadania. Pewny, iż dziewczyna wychodzi do „cylindra”, nie mogąc uwierzyć, że „ma jej bramę otwierać, aby ułatwić jej w ten sposób wyjście na schadzki nocne! [...], brutalną ręką potrąca Kaśkę, wyrzucając ją za bramę” (s. 209).

Ale brama w życiu służącej miała także znaczenie symboliczne. Była granicą między życiem, którym trzeba żyć i życiem, którym chce się żyć – naznaczoną ciężką pracą, ale i młodością oraz wymarzonym małżeństwem, spokojnym, pracowitym życiem u boku ukochanego. Brama – częściej i dłużej przecież otwarta – tu pozostawała uparcie zamknięta, jakby broniła młodą dziewczynę przed przyszłością, która może minąć się z jej oczekiwaniami. Odwróceniu ulega tu koncepcja Symotiuka, nazywającego bramę „międzyświatem”<sup>10</sup>, który spaja bezpieczne podwórze (dzieciństwo) z ulicą (dorosłość). Dla służącej synonimem bezpieczeństwa i pewności, życiową przystanią i nagrodą za ciężką pracę, złe traktowanie i lekceważenie jest właśnie ulica – świat za bramą. To przestrzeń, w której jedyną granicą jest małżeński obowiązek, a jedyną bramą – ta ogradzająca kamienicę, w której znajduje się „własne gniazdko”. Podwórze – może dlatego, że nieswoje, już niezwiązane z dzieciństwem, a wciąż dalekie od dojrzałości – nie ma pozytywnych konotacji. Oczywiście, nie każdą służącą na podwórzu czekały takie przykrości jak Kaśkę Olejarek; wiele dziewcząt – choćby wroga Kaśce Marynka – czuło się tam jak ryba w wodzie. Była to jednak niemal zawsze postawa asekuracyjna, mająca potwierdzić wyrobioną wśród służebnej grupy pozycję, ochronić przed degradacją i ośmieszeniem.

A więc z jednej strony była to granica stała, niezłomna, niepodlegająca zbędnej dynamice, z drugiej – nieszczelna, dająca nadzieję, przebłysk jutra. W każdym wypadku ostateczne jej pokonanie było trudne, niekiedy nawet – niemożliwe. Tak jakby służąca była „bezustannie w stanie wchodzenia i wychodzenia, opuszczania i docierania, [...] w mijaniu i przemijaniu”<sup>11</sup>. I nieustannej nadziei, że za kolejną bramą,

<sup>10</sup> Por. S. Symotiuk, *Filozofia...*, s. 14.

<sup>11</sup> Tamże.

czeka ją już tylko „czysta, widna izba, wypoczynek niedzielny, łagodny mąż, nazwa mężatki, a przy tym ta błoga pewność posiadania własnego kącika” (s. 71).

## **A maid in the gate. The case of Kaśka O.**

### **Abstract**

The article presents similarities between the nature of a gate as an element of the urban space and the life of the maid at the turn of the 19th and 20th centuries. The gate appears as a portal that connects two distinct worlds: the safe and bright world of the home and the dark and dangerous world of the street. Depending on the point of view, the gate can be a shelter or a place of fall. It is also an egalitarian space of contact for domestic maids and the residents of the building. As a sociocultural place, the gate affected the life of the maid and often determined her fate. The analysis is based on excerpts from the novel *Kaśka Kariatyda* by Gabriela Zapolska.

**Key words:** servants in fiction, home service in fiction, home service, gate, border, location

### **Paulina Wójtowicz**

doktorantka drugiego roku literaturoznawstwa na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Zainteresowania naukowe: kobieta w literaturze drugiej połowy XIX wieku, twórczość Gabrieli Zapolskiej.